

## **Bartosz Światłowski: Federalizm republikański**

Euforia wolności towarzysząca rewolucji amerykańskiej i patetyczne teksty z czasem zamieniały się w zawód zwykłą codziennością



**Euforia wolności towarzysząca rewolucji amerykańskiej, niepodległościowe nastroje, patetyczne teksty z czasem zamieniały się w zawód zwykłą codziennością**

Niepodobna zrozumieć burzliwych dziejów amerykańskiej konstytucji bez przynajmniej pobieżnego nakreślenia argumentów zwolenników Unii zwanych federalistami. XVIII-wieczni orędownicy zjednoczenia kraju poddawali krytyce poglądy natury politycznej, filozoficznej, geograficznej, społecznej i gospodarczej. Ich pełne pasji eseje nie zawierały li tylko chłodnej analizy aktualnej sytuacji gospodarczej bądź politycznej, ale stanowiły dowód mądrości ludzi, dla których dobro wspólne było wartością najwyższą. Szeroki horyzont ich poglądów nie oznaczał wyłącznie wielu inspiracji filozoficznych, religijnych, ogromnej wiedzy czy zdolności głębokiego rozumienia spraw publicznych, ale także świadomość doniosłości i wagi projektu zjednoczenia dla przyszłych pokoleń. Pisał o tym Hamilton w słowach: *Musimy pamiętać, że nie możemy ograniczyć naszego sposobu patrzenia do obecnego okresu, ale musimy wziąć pod uwagę odległą przyszłość. Konstytucje ustrojów obywatelskich nie mogą opierać się na rozważaniach aktualnie istniejących potrzeb, ale na ich połączeniu z możliwymi wymogami przyszłych wieków, zgodnie z naturalnym i sprawdzonym tokiem spraw ludzkich.*[1]

Szczególnie imponująca jest determinacja z jaką Alexander Hamilton, James Madison i John Jay starają się udowodnić zasadność zjednoczenia pogrążającej się w marazmie konfederacji. Przy tym nie występują z pozycji oświeconych i nieomylnych mentorów, pozostając obywatelami wykazującymi niebywały szacunek wobec ludu Ameryki. Nie sposób w tym miejscu przytoczyć całości poglądów na sprawy bezpieczeństwa, natury ludzkiej, pozycji międzynarodowej, podziału władz, uprawnień poszczególnych jednostek, jakie posiadali trzej autorzy *The Federalist Papers*. Postanowiłem ograniczyć się do kilku ważkich kwestii, które jak mi się zdaje federaliści traktowali na zasadzie racji stanu. *Idee fixe* ich poglądów stanowiło całkowite

zjednoczenia kraju, pod którym to pojęciem rozumieli powołanie przez najwyższe prawo odpowiednich władz kompetentnych do zarządzania całym narodem. Bezlitośnie krytykowali słabości konfederacji, za jej nieefektywność, prawną nieskuteczność i izolacjonizm polityczno-gospodarczy wydatnie wpływające na pozycję międzynarodową związku. Próba znalezienia subtelnej równowagi między władzą federalną i stanową przyświecała ich dążeniom do konsolidacji potencjału Stanów.

Krótki przegląd tekstów napisanych w latach 1787- 1788 można zacząć od obiektywnej konstatacji jaką poczynił w swoim eseju John Jay. Otóż nowojorczyk stwierdza jasno, że warunki geograficzne, jakość ziemi, żyzność pól, ukształtowanie terenu, rozlokowanie rzek i jezior tworzą dogodne warunki komunikacyjne sprzyjające transakcjom handlowym. Ponadto fakt wspólnej proweniencji amerykańskich obywateli (charakterystyczne pominięcie czarnoskórych niewolników), którzy żyją podobnie, władają wspólnym językiem, mają takie same obyczaje i przyzwyczajenia jeszcze bardziej skłaniają ku zjednoczeniu się w jeden organizm polityczny. Charakterystyczne odniesienia religijne dodają retorycznej siły i wymowności przytaczanym sądom: *Opatrzność w szczególny sposób obdarzyła ją błogosławieństwem różnorodności gleb i upraw oraz nawodniła ją niezliczonymi strumieniami ku radości i wygodzie mieszkańców. (...) zauważyłem, że Opatrzności spodobało się ofiarować ten połączony kraj jednemu zjednoczonemu ludowi. (...)Ten kraj i ci ludzie wydają się stworzeni dla siebie i chyba leżało to w planie Opatrzności(...)[2]* Warto zwrócić uwagę na niczym niezmaćcone przekonanie o już istniejącej jedności narodowej. To państwo, władze, ich słabości i partykularyzm są przyczynami dotychczasowych niepowodzeń. Wszelkie zaś okoliczności geograficzne, demograficzne, lingwistyczne i kulturowe zdecydowanie przemawiają na korzyść Unii. Więcej nawet: one już tę Unię tworzą, to jest w sensie poza formalnym,

czysto ludzkim i narodowym Amerykanie są jednolitym, złączonym mocą tradycji i krwi narodem. Więż ta zostanie przypieczętowana z chwilą, kiedy konstytucja połączy naród w jeden organizm państwowy. W późniejszych esejach James Madison będzie akcentował rolę odległości w zwalczaniu skutków faksji oraz łączącą się z tym potrzebę ogólnonarodowej władzy dla opanowania kraju przed zakusami niesprzyjających interesów. Zaś Hamilton z godną podziwu pewnością siebie skonstatuje, iż republika będzie gwarantem pokoju między sąsiednimi stanami, z natury rzeczy skłonnymi do animozji.[3]

Mimo wszelkich talentów profetycznych federaliści nie mogli uniknąć zmagania z aktualną sytuacją polityczną. Kraj pogrążony w stagnacji, dławiony przez długi, międzystanową rywalizację handlową, odczuwający ciągle skutki wojny domowej, nie mogący zapewnić sobie zbiorowego bezpieczeństwa musiał dokonać przełomu, by odwrócić bieg zdarzeń. Euforia wolności towarzysząca rewolucji amerykańskiej, niepodległościowe nastroje, patetyczne teksty wówczas powstałe z czasem zamieniały się w zawód zwykłą codziennością, przygnębienie kosztami życia, czy niesprawnością w likwidowaniu stanowych barier. W najgłębszym przekonaniu federalistów zmiana tego klimatu wymagała twardych i jednoznacznych postanowień. *Novum* konstytucji było definiowane przez jej reformatorskie możliwości przemiany rudymetów starego porządku w fundamenty państwa demokratyczno-republikańskiego, którego „energiczne, prężne i skuteczne” władze nie będą bały się podjąć wspólnego wyzwania zjednoczenia kraju. Alexander Hamilton w esej 15 zdecydowanie twierdzi: (...) *wszelkie zło, jakiego doznajemy, nie bierze się z drobnych lub cząstkowych wad, ale z fundamentalnych w strukturze tej budowli(...)[4]*. Przez doświadczane zło, będące jednocześnie odzwierciedleniem słabości konfederacji rozumiał Hamilton niespłacone długi, niewyegzekwowane terytoria, brak zagwarantowania bezpieczeństwa wewnętrznego i

międzynarodowego, kryzys zaufania społecznego, zastój handlu, spadek wartości ziemi, złą reputacją na arenie międzynarodowej. Wszystko to stanowiło katalog upokorzeń i niepowodzeń. Ambitne cele likwidacji patologii strukturalnych należało zacząć od przyznania centralnemu ośrodkowi władzy prawa do pobierania podatków, regulowania handlu i stworzenia stałej armii. Jednakowoż problem leżał głębiej, znajdował się w zakresie ustawodawstwa stanowego implikującego pozór egalitaryzmu prawnego władz przy jednoczesnym woluntaryzmie legislatur stanowych. Oddajmy głos Hamiltonowi: *Wielkie i podstawowe zło w strukturze obecnej Konfederacji tkwi w zasadzie ustawodawstwa dla stanów lub władz występujących w charakterze korporacji lub ciał kolektywnych w odróżnieniu od tworzących je jednostek*[5]. W innym miejscu Madison dowodził: *Nieprawidłowe i zmienne ustawodawstwo jest nie tylko złem samym w sobie, jest wstrętne dla ludzi.*[6] Władze ponadstanowe nie są w stanie efektywnie realizować swoich prerogatyw i nigdy nie będą, póki prawo nie będzie dotyczyć poszczególnych obywateli. Dodatkowo ograniczeniu musi podlegać władza stanowa, której *niestałość i nieokreśloność*[7], a także własne interesy nie powinny przyćmiewać dobrobytu całego państwa. Istotnym przejawem trwałego braku skutecznej jurysdykcji ogólnokrajowej mogą być przypadki przymusowych prób egzekucji prawnych zobowiązań. Armia siłowo realizująca treści prawne jest zdaniem Hamiltona zaprzeczeniem wolności i stabilności. Władza uciekająca się do przymusowej egzekucji prawa przez militarną reakcję wobec obywateli musi prędzej czy później zdyskredytować się w oczach ludu. Dawny adiutant Jerzego Waszyngtona wprost nazywa takie postępowanie despotyzmem. Widmo despotyzmu może ustąpić miejsca prawu adresowanemu do jednostki. By jednak tak się stało obywatele muszą wyrazić powszechną, niepisaną zgodą na dobrowolne poddanie się konstytucji. Widać tu echa poglądów Thomasa Hobbes'a, a w szczególności Johna

Locke'a, którzy kruszyli kopie by wytłumaczyć znaczenie umowy społecznej dla funkcjonowania organizmu społecznego oraz państwowego.

To niebywałe przywiązanie do spraw bezpieczeństwa znajdowało ujście w poglądach o wspólnej armii, nieograniczaniu decyzyjności władz w sprawach obronności czy w postulatach budowy floty, tworzenia przepisów wojskowych i gromadzenia środków zapewniających rozwój potencjału militarnego. Mimo relewantności tych niuansów sądzę, że są one przejawem o wiele trudniejszego sporu. Otóż najistotniejszym zadaniem przed którym stanęli zwolennicy zjednoczenia było zrównoważenie władz federalnych i stanowych, wskazanie złotego środka, swoistego *modus Vivendi*, które jednocześnie nie skutkowało by jakimś wewnętrznym samoograniczeniem, czy też kompromisowym ustąpieniem w obliczu nie dających się pogodzić różnic. Wręcz przeciwnie, James Madison, Alexander Hamilton i John Jay wierzyli, że możliwe jest wyznaczenie szczególnego punktu równowagi między wolnością i stabilnością, suwerennością i praworządnością, decentralizacją i centralizacją, będącymi wcale niesprzecznymi pojęciami. Odpowiednie prawodawstwo w połączeniu z duchem współpracy i kompetentnymi władzami, kierowanymi zasadą dobra wspólnego miało dać efekt silnie zjednoczonego państwa. To zagadnienie wymagało wykroczenia poza sferę działań tu i teraz, i szerokiego odniesienia do ustrojowych podstaw zjednoczenia. Świetnie w świecie myśli politycznej i filozofii czuł się James Madison. Umiarkowany, przenikliwy, roztropny i filozoficzny umysł przyszłego prezydenta USA pozwalał mu na zawile teksty natury filozoficznej. Co istotne, to pewność Madisona, iż Unia musi być republiką, którą definiował w ten sposób: *ustrój, w którym cała władza pochodzi bezpośrednio lub pośrednio od przeważającej większości ludu i sprawują ją osoby piastujące swe urzędy przez określone kadencje albo*

*przez okres dobrego sprawowania się.* [8] Madison w tym miejscu czyni istotne rozróżnienie między ogólnonarodowym i federalnym podmiotem władzy. Jak można przekonać się w dalszej części tekstu, przeciwnicy konstytucji zwracali uwagę na jej narodowy charakter, to znaczy jurysdykcję odnoszącą się do jednostek tworzących cały naród. Przez to najwyższy akt prawny mógł być interpretowany jako arystokratyczny projekt wąskiej grupy elity, pragnącej zagarnąć pełnię władzę dla prywatnych korzyści, znajdujących wyraz w centralizacji ośrodka rządzącego. Dychotomiczny podział ogólnonarodowe *versus* federalne, utożsamiał to drugie pojęcie z suwerennością i podmiotowością stanów, w których władze municypalne mają swobodę tworzenia i egzekwowania prawa. Tym samym, zdawali się mówić antagoniści, demokracja, wolność i suwerenność zostają poświęcone na ołtarzu wydumanych zasad egalitaryzmu i republikanizmu, stworzonych przez establishment. Nie pozwolił sobie na podobne uproszczenia James Madison. Wykazując ogólnonarodowy charakter Izby Reprezentantów i dowodząc federalnego oblicza Senatu, pokazując mieszany typ urzędu prezydenckiego oraz władzy sądowniczej, a także podkreślając trudności stosowania takich wzorców w odniesieniu do konstytucji, pokazywał możliwe ścieżki pogodzenia wolności z bezpieczeństwem i stabilizacją, suwerenności stanów z polityczną efektywnością czy niezbędnej kontroli ze swobodą i pomyślnością. W eseju 39 jasno kreślił płaszczyznę relacji dwu rodzajów porządków: (...)proponowany ustrój nie może być uznany za ogólnonarodowy, jako że obejmuje on swą jurysdykcją tylko pewne okrojone sprawy, a w innych poszczególnym stanom pozostawia nienaruszalną suwerenność. [9]

Nie będzie wielkim nadużyciem twierdzenie, iż Madison sceptycznie odnosił się do podziału federacja kontra naród. Przyjął raczej zasady gry podyktowane przez przeciwników, zgrabnie broniąc

konstytucyjnych imponderabiliów. Federaliści sądzili, iż dla dobra ogółu warto część kompetencji przekazać w ręce władzy federalnej, która zobowiązana i odpowiedzialna przed ludem najlepiej wypełni swoje powinności. Należało przełamać dotychczasowy impas w postaci braku skutecznych środków realizacji zadań oddanych władzom państwowym: (...)byłoby nierozsądne i niebezpieczne odmawiać władzom federalnym nieograniczonych kompetencji we wszystkich sprawach, jakie zostały im powierzone.[10] Zatem szalenie istotnym elementem nowego ustroju był podział kompetencji i spraw podlegających decyzjom odpowiednich organów. Jak już było wyżej napisane, żywotne interesy narodu określone przez bezpieczeństwo, obronność, podatki, handel i jurysdykcję znalazły się w katalogu przedsięwzięć decydentów ponadstanowych.

Bardzo często w esejach federalistów padały słowa o „silnym, prężnym i energicznym” systemie władzy. Hamilton uszczegółowił te pojęcia odnosząc je głównie do władzy wykonawczej. W energicznej egzekutywie widział szansę na najskuteczniejsze wykonywanie władzy. Jak dowodził: *Składniki tworzące energię egzekutywy to jedność, trwałość, dostateczne poparcie i odpowiednie uprawnienia.*[11] Jedność sprowadzała się do jednoosobowego prezydenta dzierżącego w swoim ręku wszelkie prawa władzy wykonawczej, trwałość to odpowiednia ilość czasu i niezmiennosc konstytucyjnych podstaw urzędu głowy państwa. Dostateczne poparcie było *sine quo non* dynamicznego zarządzania krajem, które potrzebowało zdaniem Hamiltona przywódcy z pełnym wachlarzem prerogatyw. Rolę przeciwwagi dla prężnej i dynamicznej władzy wykonawczej miała odgrywać legislatura. Wyposażona w środki kontroli takie jak *impeachment* w swoich założeniach stać się powinna symbolem

umiarkowania, rozsądku, republikańskich cnót i politycznej odpowiedzialności. Za bezstronnego arbitra wszystkich potencjalnych sporów uważano ośrodek sądowniczy składający się z mężów zaufania.

Jednym z bardziej intrygujących elementów myśli federalistów jest pogląd na fakt istnienia faksji. Zwięzłą definicję tego zjawiska przedstawił James Madison w eseju 10: *(...) pewna liczba obywateli – stanowiących większość bądź mniejszość ogółu – których łączy i ożywia jakiś wspólny impuls, pasja czy interes sprzeczny z prawami pozostałych obywateli(...)[12]* . Zagrożenia faksji wynikały z ich naturalnej dążności do zakwestionowania niezmiennych i trwałych zasad ustroju będących świadectwem obecności wspólnego, narodowego dobra. Jednocześnie niepokojące były metody rozwiązania kwestii niebezpiecznych faksji. Wedle Madisona nieporównanie większe zagrożenia niosły by za sobą próby likwidacji przyczyn powstania grup interesu. Postępowanie takie wymuszało bądź zdławienie wolności bądź sprawienie, by wszyscy obywatele byli ideowym monolitem. Pierwsze i drugie rozwiązanie oznaczały pogrążenie kraju w niewoli i chorobie. Oba rozwiązania były z punktu widzenia demokracji i republiki czymś równie absurdalnym jak despotyzm. W wypadku mniejszości pochłoniętej interesem sprzecznym z duchem i literą konstytucji oraz prawami jednostki należy za pomocą zwykłego głosowania odsunąć ją od spraw publicznych. Sprawa komplikuje się wraz z pojawieniem się na arenie politycznej większej grupy obywateli pragnących przemocą i gwałtem przeprowadzić swoje postulaty. W myśl rad Madisona powinno się takiej grupie utrudnić zjednoczenie i komunikację[13]. Byłoby to zatem działanie próbujące ograniczać skutki fakcyjnej działalności, nie zaś jej przyczyny. Że istnienie faksji w życiu państwa demokratycznego jest nieredukowalne było dla federalisty oczywistością. Źródłem tego faktu

były wolność i pluralizm wpisane w ustrój. W tak rozumianym systemie władza państwowa stawała się mechanizmem ograniczającym fatalne niekiedy skutki oddziaływania fakcyjnych grup.

Program polityczny federalistów dążył przede wszystkim do zjednoczenia Unii przez przyjęcie wspólnej konstytucji dla wszystkich trzynastu wówczas stanów. Choć zadanie to nie było proste, Madison, Hamilton i Jay powzięli szlachetny trud wyeksplikowania wszystkich argumentów na rzecz politycznej jedności, konstytucyjnej podległości, wspólnej strategii, ogólnonarodowej władzy. Stąd wzięła się nowa oryginalna definicja demokratyczno- republikańskiego systemu władz. Wariant ten kładł nacisk na działanie mechanizmów ograniczających i powstrzymujących władzę, przy jednoczesnym przyznaniu jej nieograniczonych środków w dziedzinach kluczowych dla państwa. Konstytucyjne państwo prawa, jakim miały w zamierzeniu federalistów stać się Stany Zjednoczone, kładło nacisk na poszanowanie prawa, które spełniało funkcje regulacyjne, kontrolne, ale również jednoczące. Jednoczące poprzez przyznanie każdemu obywatelowi tych samych, równych praw. Komponent republikański także znalazł swoje odzwierciedlenie w przepisach wyborczych. W taki sposób federaliści starali się znaleźć równowagę między na pozór sprzecznymi suwerennością i stabilnością, wolnością i porządkiem, dowodzeniem i samorządnością.

*Bartosz Światłowski*

[1] *Eseje polityczne federalistów*, red. F. Quinn, wyd. Znak, Kraków 1999, s. 22.

[2] J. Jay *O zagrożeniach ze strony obcych sił i wpływów*, s. 60, w: *Eseje polityczne federalistów*, wyd. Znak, Kraków 1999.

[3] A. Hamilton *O niebezpieczeństwach wojny między stanami*, s.72, w: *Eseje polityczne federalistów*, wyd. Znak, Kraków 1999.

[4] A. Hamilton *O brakach obecnej konfederacji w odniesieniu do zasady ustawodawstwa dla stanów*, *Tamże s.99*

[5] *Tamże*, s. 99

[6] J. Madison *O trudnościach, jakie konwencja musiała napotkać tworząc właściwy projekt*, s. 117, w: *Eseje polityczne federalistów*, wyd. Znak, Kraków 1999.

[7] *Tamże*, s.118

[8] J. Madison *Zgodność projektu z zasadami republikańskimi: zbadanie zastrzeżeń co do uprawnień konwencji*, s.124, *Tamże*.

[9] Tamże, s. 128

[10] A. Hamilton *Nieodzowność władz przynajmniej równie energicznych jak proponowane*, s. 113, w: *Eseje polityczne federalistów*, wyd. Znak, Kraków 1999.

[11] A. Hamilton *Dalszy ciąg: dotyczy jedności egzekutywy oraz zawiera omówienie projektu rady wykonawczej*, s. 171, w: *Eseje polityczne federalistów*, wyd. Znak, Kraków 1999.

[12] J. Madison *Dalszy ciąg rozważań na ten sam temat*, s. 88, w: *Eseje polityczne federalistów*, wyd. Znak, Kraków 1999.

[13] Tamże, s.91